

Posłuchaj

()

*(Żyła około roku Pańskiego 1230).*

Zdwie godziny drogi na południe od miasta Ulm stał zamek Kirchberg, który pod koniec dwunastego wieku zamieszkał hrabia Hartmann II, pobożny Założyciel klasztoru Benedyktynów w Wiblingen i szczęśliwy ojciec św. Idy. Około roku 1197 starał się tedy o rękę tejże dziewicy, znakomitej urodą i przymiotami duszy zacny Henryk, hrabia na Toggenburgu w Szwajcaryi. Ida niechętnie tylko i z posłuszeństwa ku rodzicom oddała mu rękę i przeniosła się z nim do Toggenburga w północno-zachodniej stronie St. Gallen, leżącego na samej granicy Turgawii.

Henryk był dorodnym mężczyzną, mającym liczne dobra i zamki, dzielnym w boju, szczerym i dobrodusznym, ale porywczym i popędliwym. Przy lada sposobności unosił się gniewem, srożył się i szalał, póki go na kimkolwiek całkowicie nie wywarł. Ida,

która była wcieloną dobrocią i łagodnością, unikała troskliwie wszystkiego, coby go mogło rozjątrzyć, ważyła każde słówko, miała oczy na wodzy, aby tylko hamować szalone zapędy i uniesienia męża i znosiła wszystkie dokuczliwości z anielską cierpliwością. Siły i pociechę czerpała w modlitwie i sowitej jałmużnie, którą nosiła do chat biedaków i chorych, starając wyjednać sobie u Boga łaskę, a ilekroć tylko mogła, chodziła po stromych ścieżkach do leżącego w dolinie kościoła w Fiszingen i do kaplicy Matki Boskiej Bolesnej w Au. Na wielkie jej zmartwienie odmówił jej Pan Bóg jedynej pociechy, to jest macierzyństwa.

Z pomiędzy licznej służby zamkowej był pewien Włoch, imieniem Dominik, ulubieńcem i powiernikiem jej męża. Niewinna jak gołąbek i nie podejrzywająca niegodziwca, obchodziła się z nim zarówno jak z innymi, dobrotliwie i uprzejmie, co bezecnik tak sobie tłómaczył, jakoby pobożna pani czuła w swem sercu coś więcej dla niego, aniżeli prostą przychylność. Wkrótce jednak odgadła bezczelne zamiary rozpustnika, zmieniła swe postępowanie, a zarazem odjęła mu wszelką nadzieję dopięcia zamiaru. Rozczarowanie to roznieciło jego nienawiść, wszakże nie przygasiło wszetecznej żądzy. Długo czyhał bezbożnik na pożądaną sposobność, aż nareszcie przydybał ją idącą z modlitwą na ustach przez las do kościoła. Krzyk jej i wołanie o pomoc usłyszał giermek Kunon i przybiegł w sam czas swej pani na pomoc. Ida podziękowała Bogu serdecznie za niespodziany ratunek, przebaczyła napastnikowi, który okazał żal pozorny i nakazała Kunonowi milczenie.

Niedowierzający jej i Kunonowi Dominik lękał się, aby go nie oskarżono przed Henrykiem. Chcąc ich przeto uprzedzić i

korzystając z przychylności, jaką mu hrabia okazywał, wmówił w Henryka, że Ida jest dla Kunona zbyt łaskawą i uprzejmą. Łatwowierny i bezdzietny hrabia, dręczony zazdrością, zaczął się po tyrańsku obchodzić z cnotliwą małżonką, a Ida pojąć nie mogąc, skąd w postępowaniu małżonka tak nagła powstała zmiana, znosiła brutalstwa jego cierpliwie, zamykała się w swym pokoju i zalewając się łzami, zwierzała się ze swemi zmartwieniami przed Ojcem wszystkich utrapionych.

Pewnego dnia wyjęła swój ślubny strój z szafy, aby go przewietrzyć i złożyła wszystkie klejnoty, a między niemi ślubny pierścień na stole. Gdy wieczorem szaty i kosztowności chciała pochować, zdjął ją strach śmiertelny, bowiem pierścienia nie było. Jakże się tu zwierzyć porywczemu mężowi i użalić przed nim na zgubę? Uklękła przeto i ofiarowała swoje utrapienie Bogu, postanawiając zarazem straty małżonkowi nie objawiać. Przypadek zrządził, iż dnia jednego znalazł Kunon prześliczny pierścień w kruczem gnieździe. Giermek nie przeczuwając, iż to był ślubny pierścień Idy, który jej porwał kruk ze stołu, wleciawszy przez okno do komnaty, wsunął go na palec i pokazywał innym dworzanom. Dominik od razu poznał ślubną obrączkę Idy, nie zdradził się jednak ani słowem. Szatańską przejęty radością, że nareszcie nadeszła pora odwetu i zemsty, pośpieszył do hrabiego i opowiedział, czego był świadkiem, dowodząc, iż teraz podejrzenie powzięte przeciw Idzie i Kunonowi aż nadto jest uzasadnione. Hrabia kazał Kunona przywołać, obejrzał pierścień, zbladł, zadrżał, oko jego zapłonęło wściekłym gniewem i zawołał: „Skąd wziąłeś tę obrączkę?“ „Znalazłem ją w kruczem gnieździe“ — odpowiedział Kunon. „Łotrze przeklęty!“ krzyknął hrabia, a powaliwszy go uderzeniem pięści o ziemię, kazał go przywiązać do końskiego ogona i spędzić rumaka z góry zamkowej, póki biedny giermek nie wyzionął ducha. Potem wpadł jak szalony do komnaty małżonki i wrzasnął na żonę: „Gdzie podziałaś ślubną obrączkę?“ „Zgubiłam ją.“ „Ha, wszetecznico, idź za swym kochankiem!“ To rzekłszy, pochwycił Idę za włosy i rzucił ją z okna na skałę zamkową.

Anioł Boży wziął jednak niewinną pod skrzydła swej opieki. Spadłszy w przepaść mającą 400 stóp głębokości, straciła chwilowo przytomność, lecz wkrótce odzyskała ją z powrotem, nie poniósłszy żadnego szwanku na ciele. Na klęczkach złożyła Bogu serdeczne dzięki za cudowne ocalenie, błagała Go o przebaczenie dla męża i postanowiła wieść żywot pustelniczy. Znalazłszy odpowiednie miejsce, zbudowała z gałęzi i mchu szałas, nazbierała jagód, borówia i różnych korzonków na zimę, poczem z trzciny i włókna uplotła sobie szaty i dery do przykrycia. Najmocniej tęskniła za kościołem, Mszą świętą i kazaniem, pociechą kapłana i Sakramentami świętymi, ale Pan Bóg uposażył ją darem rozmyślań, a dusza jej napawała się pięknością i dobrocią Boga, którego przytomność obwieszczały jej głosy przyrodzenia, szum sosen, gra gałęzi, szmer strumyków, śpiew ptastwa, światło słoneczne, połysk księżyca, migotanie gwiazd i wędrówki obłoków na horyzoncie niebieskim. Gdy w zaciszu ciemnej nocy leśnej klęczała pod prostym krzyżem i słyszała tylko bicie własnego serca, wtedy czuła blizkość świętego Sakramentu i pałającą miłość Boga-Człowieka. Puszcza stała się ulubionem jej schronieniem, stokroć droższem od wspaniałego grodu na słonecznej skale, z każdem bowiem miejscem łączyło ją lube wspomnienie; tutaj zajaśniała w niej myśl święta, tam oparła się szczęśliwie pokusie, owdzie doznała pociechy na duszy, indziej niespodzianej łaski. Wszędzie radowała się jej dusza i wyrywał z piersi głos: „Chwała Bogu na wysokości“ i serdeczne dzięki za wewnętrzne uspokojenie.

Tak minęło lat siedmnaście; na Toggenburgu wszystkie twarze były ponure i zasępione. Służba i ubóstwo żałowało łaskawej i niewinnie zabitej pani, a Dominik czuł w sercu wyrzuty, iż stał się sprawcą podwójnego zabójstwa. Henryk doniósł do Kirchbergu, że Ida miała grzeszne stosunki z jednym z dworzan, za co oboje ponieśli słuszną karę; ale sam miał wielkie

wątpliwości, a sumienie dręczyło go we dnie i w nocy. Szukał rozrywki i zapomnienia, wszakże nadaremnie. Za późno też poznał się na wartości uśmierconej małżonki i gorzko żałował swej porywczości.

Pewnego dnia poszedł pewien strzelec na polowanie do lasu, gdy wtem psy, które go wyprzedziły, głośno zaszczekały. Myśliwy poszedł z ciekawością za ich głosem, zajrzał przez otwór i ujrzał postać ludzką przybraną w płaszcz z sitowia. Po kilku szmatach z droższej materyi i po rysach twarzy poznał swoją dawniejszą panią. Powitawszy okrzykiem radości czcigodną hrabinę, pobiegł zadyszany do zamku i opowiedział Henrykowi, co widział. Hrabia uśmiechnął się z niedowierzaniem, nic jednakże nie mówiąc, towarzyszył strzelcowi do wskazanego miejsca. Na widok pustelnicy, która była jego żoną zdjął go dreszcz przerażenia, cud bowiem ocalenia od niechybnej śmierci świadczył jak najzupełniej o jej niewinności. Wołając „przebaczenia!“ padł jej do nóg. Podniosła go, ucałowała i zapewniła, że nigdy na niego nie była markotną, lecz zawsze się zań modliła i czyniła pokutę; błagała go o darowanie urazy Dominikowi, ale urzędnik nie potrzebował jej wstawienia się, gdyż na wieść, że Ida żyje, sam się powiesił.
Henryk prosił Idę ze łzami, aby wróciła do zamku. Święta jednak nie przychyliła się do jego prośby, mówiąc: „Związaną jestem uroczystym ślubem, że Bogu służyć będę w samotności; jeżeli jednak pragniesz mi wyświadczyć łaskę, wystaw mi na stare lata jaką chatkę, w której bym osieść mogła tuż przy kaplicy Matki Boskiej w Au.“ Ze smutkiem i niechęcią spełnił Henryk jej życzenie i odprowadził ją wraz z tłumem ludu do nowego mieszkania.

Ida wiodła dalej surowy i pełen umartwień żywot, rozdawała wszystko, co tylko jej ze zamku przysyłano i wychodziła z pustelni tylko na północne chóry Benedyktynów w Fischingen. W ciemnych nocach odprowadzał ją do kościoła i z powrotem jeleń z dwunastu świecami zatkniętemi na rosochatych rogach. Gdy wskutek zbytecznego zbiegowiska ludu, błagającego o jej modły, zbyt wielkiej doznawała przeszkody w swej samotności, poprosiła Benedyktynek w Fischingen o małą celkę i otrzymała ją. Żyła tam jeszcze kilka lat w wielkiej doskonałości i umarła w podeszłym wieku około połowy trzynastego stulecia. Tam obchodzono jej pamiątkę aż do roku 1848, w którym czasie klasztor ten zniesiono Kardynał-Biskup Marek z Konstancyi założył w roku 1617 na cześć jej bractwo, któremu Papież Paweł V udzielił kościelnego zatwierdzenia.

## Nauka moralna.

W powyższym opisie byliśmy świadkami niepohamowanego i strasznego gniewu hrabiego Henryka, który go przyprawił o utratę szczęścia i był powodem niezliczonych jego utrapień; obok niego podziwialiśmy niewzruszoną łagodność Idy i niezamącony spokój jej serca. Święty Bazyli zaś mówi: „Pismo święte powiada, że człowiek unoszący się gniewem, hańbi się. Czemuż się hańbi? Dlatego, że zamienia szlachetną postać człowieczą na brzydką postać zwierzęcą. Spojrzyjcie tylko na rozgniewanego, jak szleje, hałasuje, miota się, wywraca oczy i cały płonie; podobny on do dzika kły ostrzącego.“ Gniew jest szóstym grzechem głównym i dwa tylko są na niego lekarstwa:

1) Pamiętajmy o własnych winach i grzechach, którymi obrażamy i gorszymy domowników i sąsiadów, którymi pobudzamy ich do gniewu i zniecierpliwienia. Pamiętajmy, że obrażając i gniewając bliźniego, obrażamy tem samem wszechobecnego Boga i ściągamy na siebie gniew Jego. Jakże nam miło, gdy obrażony przez nas bliźni wspaniale nam wybacza, urazę puszcza w niepamięć, a Bóg cierpliwy daje nam czas do żalu i pokuty! Obyśmy nigdy tego nie spuszczali z oka, aby ta myśl była dla nas hamulcem gniewu! „Jak bowiem — prawi św. Klimak — ciemności pierzchają przed słońcem, tak pierzcha przez łagodnością i przekonaniem o własnej grzeszności wielka gorycz i gaśnie płomień gniewu. Duma, wyniosłość i przecenianie siebie samego wmawiają w nas, że jesteśmy obrażeni nawet wtedy, gdzie rzeczywiście o obrazie mowy być nie może.“ Odwrotnie zaś pamięć o własnych grzechach ma ten skutek, że nie uważamy się za obrażonych nawet wtedy, gdy rzeczywiście nam ubliżono.

2) Zapatrujmy się jak najczęściej na naszego Mistrza, Jezusa Chrystusa, utajonego w Sakramencie Ołtarza. Ileż to godzin, ile dni wcale o Nim nie myślimy i nie odwiedzamy Go, jakby nie był godnym naszej pamięci i odwiedzin naszych! Ileż razy idziemy do kościoła i jesteśmy przytomni nabożeństwu z oziębłością i obojętnością, która zakrawa na rzeczywistą obrazę Boską! Ileż to razy dopuszczaliśmy się bluźnierstw i zniewag przeciw Bogu, którychby nie zniósł żaden sługa od swego pana i chlebodawcy! A jakże nam Pan Jezus za nie odpłacił? Czyż nam czynił kiedykolwiek wyrzuty, gdyśmy Go w potrzebie i utrapieniu błagali o pomoc i ratunek? Czyśmy kiedykolwiek nie dostąpili odpuszczenia, gdyśmy się szczerze wyspowiadali i czuli żal za grzechy? Czy nas kiedykolwiek Pan Jezus odepchnął od Swego stołu? Czy nam kiedykolwiek odmówił Swego miłosierdzia? Idźmy do Niego do szkoły, naśladujmy Go, a z pewnością nauczymy się hamować gniew i porywczość.

## Modlitwa.

O najmiłosierniejszy Jezu! Racz serce moje natchnąć taką czystością i łagodnością, jakiej niedościgłym wzorem byłeś podczas Swego pobytu na tym padole płaczu, abym nigdy nie obraził Ojca Twego skazitelnością i nie zasmucił Go wybuchem gniewu i oburzenia. Racz serce me oświecić, abym poznał gnieżdżące się w nim węże i udziel mi siły, abym je mógł pokonać i wytępić. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:*

**Dnia 5-go listopada** wspomnienie świętego Zacharyasza, Kapłana i Proroka, Ojca św. Jana Chrzciciela; tak samo świętej Elżbiety, Matki jego. — W Terracynie w Kampanii męczeństwo św. Feliksa, Kapłana i Euzebiusza, Mnicha. Ostatni pochował ciała św. Męczenników Juliana i Cezaryusza, a wielu pogan nawrócił do wiary i dawał ich chrzcić kapłanowi Feliksowi, za co razem z nim schwytany, został stawiony przed sędzią. Obaj jednakże będąc wytrwałymi i nie dając się nakłonić do złożenia ofiary bożkom ścięci zostali jeszcze tej samej nocy. — W Emezie w Fenicyi cierpienia świętych Galacyona i Epistemy, Małżonków, którzy wpierw zostali biczowani i pozbawieni rąk, nóg a także języka, zanim ugodzeni mieczem, mogli dokończyć swej ofiary. — Również męczeństwo św. Domnina, Teotyma, Filoteusza, Sylwana i ich

towarzyszy pod cesarzem Maksymianem. — W Medyolanie uroczystość św. Magnusa, Biskupa i Wyznawcy. — W Brescyi pamiątka św. Dominatora, Biskupa. — W Trewirze wspomnienie św. Fibicyusza, który przed swem wyniesieniem do godności Biskupiej był Opatem pewnego klasztoru. — W Orleanie we Francyi uroczystość świętego Letusa, Kapłana i Wyznawcy.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

***Related***